№ 203. Kraków 6 Września - Niedziela. Rok 1857.

CZAS

Dziennik wychodzi co dzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.
Dodatek miesięczny wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

Przedpłata na Dziennik „Czas“

w Krakowie		*w Państwie Austryackiem* (pocztą)	
rocznie	złr. 16	rocznie	złr. 20
półrocznie	„ 8	półrocznie	„ 10
kwartalnie	„ 4	kwartalnie	„ 5
miesięcznie	„ 1 kr. 30	miesięcznie	„ 2

Przedpłata na Dziennik „Czas“ z Dodatkiem

w Krakowie		*w Państwie Austryackiem* (pocztą)	
rocznie	złr. 26	rocznie	złr. 30
półrocznie	„ 13	półrocznie	„ 15
kwartalnie	„ 7	kwartalnie	„ 8

Na sam „Dodatek“ prenumerować niemożna.

Przyjmują się do umieszczania w Inseratach.
OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp za opłatą:
Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr., za następne po 2 kr
Do każdego inseratu załączone być winno 10 kr. na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.
Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Bióra Expedycyi *Czasu*.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nieulegają frankowaniu
Listy niefrankowane nieprzyjmują się.
☞ Numer pojedynczy dziennika kosztuje 5 kr.

Kraków 5 września.

Ze wszystkich depesz telegraficznych z Carogrodu w ostatnich czasach nadsyłanych, jedna pozostała niewyjaśnioną, to jest ta, która donosiła, że „lord Redcliffe starał się u ministra tureckiego spraw zagranicznych o pozwolenie przeprowadzenia przez Egipt wojsk angielskich, przeznaczonych do Indyj, lecz starał się napróżno“; — a oraz „że p. Prokesch zaproponował, aby mocarstwa wysłały do Anglii żądanie zbiorowe, w celu otrzymania od niéj zwrócenia Turcyi wyspy Perim“. Takie było brzmienie depeszy z datą Tryest 27 sierpnia.

Przesyłka konieczna siły zbrojnéj i to wielkiéj do Indyj, musiała przypomnieć projekta przekopu międzymorza Suezkiego. Droga byłaby krótszą o kilka tysięcy mil, o wiele łatwiejszą i mniéj kosztowną. Ale Suez nie jest przekopany, a odpowiedź lorda Palmerstona nie trudna do odgadnięcia na zarzut, że wypadki indyjskie powinny go przekonać o niestósowności oporu jego kwoli tego przedsięwzięcia. Szanowny lord odpowiedziałby zapewne, że dzieło to nie jest do wykonania, a nawet w przeciwnym razie, kanałem Suezkim nietylko angielskie płynęłyby okręty, nietylko angielskie wojsko z łatwością dostaćby się mogło do Indyj. Jeżeli zaś, jak się wyraził, „Anglia nie jest tak słabą aby potrzebowała Izb angielskich“, to tém więcéj zapewne nie widzi ją tak słabą, aby się bez owego kanału obejść nie mogła.

Lecz jest inna droga jeszcze do Indyj — przez Egipt — ta właśnie, którą używa tak zwana malla indyjska. Droga ta jest nam znaną aż do Suezu. Idzie ona na Aleksandryę. Przed czterema laty wypływali podróżni parowcem przez kanał Mahmudie na Nil pod Atfe, stamtąd Nilem do Bulaku kairskiego portu. Na to potrzebowano dwudziestu czterech godzin nie spełna. Teraz koleją żelazną jedzie się z Aleksandryi do brzegów Nilu, przeprawia się na łodziach na drugą stronę, gdzie znów kolej żelazna wiezie do Kairu. Stamtąd ma być także kolej żelazna do Suezu przez pustynię, ale jeszcze nie wykończona, pozostają więc jak dawniéj dyliżansy, które mają swe stacye pocztowe w pustyni i przewożą podróżnych w przeciągu trzydziestu do trzydziestu sześciu godzin z Kairu do Suezu. Odległość mil trzydziestu Mehmet Ali na swoim ulubionym dromaderze przebył raz tą drogą od rana do wieczora, ale dromader padł, i *sais* który biegł piechotą — ale o *saisa* mniejsza. W Suez siadają podróżni na parowiec, płyną morzem Czerwoném do Aden, a stamtąd do Kalkuty. Żegluga na morzu Czerwoném nie jest tak niebezpieczną jak piszą dzienniki angielskie, bo jeżeli Anglicy oskarżają Rosyan, że oczernili morze Czarne, to znów Rosyanie to samo o Anglikach powiedzieć mogą, co do morza Czerwonego. Podróż morska z Suezu ma trwać sześć tygodni, jeżeli się nie mylimy, a nawet miesiąc.

Interpellowano więc lorda Palmerstona w Izbach, czy nie ma zamiaru uzyskać pozwolenia przewiezienia tą drogą wojska angielskiego do Indyi. Lord Palmerston oświadczył, że rząd nie ma tego zamiaru, bo droga ta dla transportów wojskowych jest nie praktyczną. W rzeczy saméj, wojsko któreby wsiadło na okręty w Plymouth lub gdzieindziéj, musiałoby wylądować w Aleksandryi, ładować wszystkie przybory na koléj żelazną, przeprawiać się znów przez Nil, znów na koléj — przebywać puszczę trzydziestomilową, bo dyliżansy na nic się nie przydadzą — daléj znów ładować na okręty w Suez, co wszystko nie rachując już niebezpieczeństwa żeglugi na morzu Czerwoném, jest nader uciążliwe, jeżeli nie niepodobne. Nie zyskałoby się nic, a może bardzo mało na czasie i kosztach. Nadto, skąd wziąść na morzu Czerwonem tyle okrętów przewozowych? Kompania z Indyi nie jest w stanie ich dostarczyć, a czekać na nie z Europy drogą Przylądku Dobréj Nadziei, to lepiéj od razu tamtędy do Indyi płynąć. Nic więc słuszniejszego jak uwagi ministra, choćby nawet „Anglia była słabą“ a wiemy że nią nie jest.

Ale cóż ma znaczyć powyższa depesza w obec takiego rzeczywistego stanu rzeczy, a zwłaszcza w obec wyraźnego oświadczenia w Izbie, że rząd angielski nie ma tego zamiaru, jakże ją sobie wytłumaczyć? czyby lord Redcliffe na własną rękę żądał pozwolenia od Porty, i w jakim celu? Nikt lepiéj od szanownego posła nie zna Wschodu, czyby więc chciał w téj chwili wpływu swego doświadczyć? czyby się chciał dowiedzieć jak wiele go utracił porażką w Osborne? Z drugiéj strony, czemuby Sułtan pozwolenia odmówił? czy rzeczywiście aby powstrzymać dumę lorda, czy też aby wpływ angielski w Egipcie zbytnie nie rozszerzać? czy odmowa, jeżeli w saméj rzeczy była, jest rodzajem odwetu za to, że Anglia sprzeciwia się wydaniu firmanu na przekop Suezu? czy nakoniec uważa Turcya, że tego pozwolenia udzielić nie może, bez przyzwolenia innych mocarstw, czy przypomina sobie w téj chwili tylko o opiece a zapomina o niepodległości państwa i prawach zwierzchniczych?...

Druga część depeszy, w większéj jeszcze pozostała tajemnicy, bo nawet depesza nie mówi jaki skutek odniosła propozycya barona Prokescha. Niektóre dzienniki chciały widzieć w tém poróżnienie się Anglii i Austryi, odwet téj ostatniéj za to, że ją Anglia w Osborne co do sprawy mołdawskiéj opuściła. Nie przemawia to wcale do naszego przekonania, bo Anglia nie zmieniła polityki jakkolwiek ustąpiła. Trzeba więc czekać wiadomości, czy wyszło takowe zbiorowe żądanie mocarstw o wyspę Perim. Bezwątpienia byłabyto stósowna chwila, bo Anglia w téj chwili walczyć o tę wyspę według wszelkiego prawdopodobieństwa nie miałaby ochoty „chociaż nie jest słabą“. Możeby wtedy zwolniła z uporu o przekop Suezu, i pozwoliła na niego aby się przy wyspie Perim utrzymać. Ale czy będą mocarstwa chciały korzystać z położenia Anglii? Jeżeli domyślać się wolno, zdaje nam się że druga część depeszy, a może nawet i pierwsza jest tylko w obieg puszczoną pogłoską, wylęgłą w bazarach carogrodzkich, w *Bezestynie* owem źródle wiadomości, ale też i bajek.

Korespondencya Czasu

Wiedeń 3 września.

α Burza, która groziła tutejszemu dziennikarstwu ciężkiemi klęskami, zdaje się, że spokojnie zawisła w chmurach i można wróżyć, że i te powoli się rozejdą, ustępując miejsca piękniejszéj może nawet niż przedtem pogodzie. Nawet o nałożeniu stępla przestano mówić. Jest to nowy dowód wyrozumiałości rządu na głos opinii publicznéj, która się w téj mierze, wyznać trzeba, jasno i stanowczo na wszystkich punktach państwa oświadczyła. Rząd potrzebuje dzienników nawet niepodległych, byle tylko były sumiennemi i dobrze kierowanemi. Korzyści tego rodzaju wpływu na bieg interesów publicznych są wyraźne, niezaprzeczone.

Stawać w obronie dziennikarstwa, byłoby teraz rzeczą zbyteczną. Wszystkie rządy są jednego w téj mierze zdania. Organizacya dziennikarstwa różna jest w różnych krajach, lecz przekonanie o potrzebie i ważności tego środka, a nawet można powiedzieć téj siły, jest ogólnem. Zasada wolności opartéj na prawach odpowiednich usposobieniom narodowym i duchowi cywilizacyi, byłaby w téj gałęzi działalności społecznéj najlepszą, gdyby ją szczerze zastosować było można. Ze duch ten w Austryi objawia się coraz wyraźniéj i ogólniéj w innych sferach handlowo-przemysłowch, spodziewać się przeto można, że i do téj przeniknie i że przyszłe urządzenie dziennikarstwa otworzy mu nowe i obszerniejsze do działania pole.

Kongres statystyczny posuwa spiesznie swe prace. Na posiedzeniu wczorajszem ważny wniosek uczonego profesora p. Leona Wołowskiego, mający na celu zobowiązanie reprezentantów rozmaitych krajów, zdać na przyszłym kongresie sprawę z prac statystycznych rocznych w związku z zapytaniami, które do rozwiązania kongres teraźniejszy przedstawi, przyjętą została jednomyślnie po krótkiéj ale gorącej za nią przemowie pana Debrauz. Dziś szło o podzielność własności; kwestya ważna i nad którą tenże pan Wołowski wypracował znakomitą rozprawę. Z Francyi przybył do kongresu hr. Dubois, radzca stanu. Z Prus nie ma żadnego urzędowego reprezentanta.

Spotkanie się Cesarza Napoleona z Cesarzem Aleksandrem w Darmstadzie, można uważać za rzecz pewną. Bar. Bourqueney tak tu o tem mówi.

Berlin 3 września.

† Trzy poselstwa pruskie są obecnie wakujące: petersburskie, wiedeńskie i konstantynopolitańskie. Wszystkie trzy ważne w każdym czasie, są tem ważniejszemi w obecnym stanie politycznych stosunków Europy. Jakie osoby posady te obejmą, wiele jest domysłów, ale żadnéj dotąd pewności. Kandydatem poselstwa petersburskiego mianują między innymi i p. Bismarka-Schoenhausen. Powrócił on niedawno temu z wycieczki odbytéj do Kopenhagi; teraz udaje się do Petersburga, właściwie zaś do Inflant, dla odwiedzenia mieszkającéj tam pokrewnéj sobie familii Kayserlingków. Stąd domysł, że p. Bismark podróżuje w interesie sprawy Księstw duńsko-niemieckich, podobnie jak podczas sporu prusko-szwajcarskiego jeździł był do Paryża. Pan Bismark jest człowiek czynny i zdolny, śmiały i zgrabny. Zawód polityczny rozpoczął w sejmie pruskim, w którym liczył się do znakomitszych członków i mowców stronnictwa krzyżowego. Od razu i nie bez zadziwienia publicznego powołany był do sprawowania funkcyj poselskich przy Bundestagu niemieckim, przy którym dotąd zostaje. Na posadzie téj nie zawiódł oczekiwania rządu, chociaż istotnie odbywał on dopiero na niéj praktyczną szkołę dyplomatyczną. Frankfurt jest zresztą najlepszą, bo najwszechstronniejszą szkołą dla poczynających zawód dyplomatyczny. Pan Bismark odbył ją snać z korzyścią, bo nietylko raz po raz wzywany bywa przez ministra spraw zagranicznych p. Manteuffla do rady, ale nawet i w publiczności utwierdziło się mniemanie, że gdziekolwiek p. Bismark, chociaż podczas feryj podróżuje, tam ma jakąś polityczną misyę do spełnienia. Tak się ma rzecz i z podróżą jego do Petersburga. Domysł tą razą może być mylnym. Cesarz Aleksander ma być już 6 b. m. w Warszawie i stamtąd przybędzie do Berlina. Potrzeba nadzwyczajnéj misyi upada sama przez się, niemniéj i potrzeba spiesznego mianowania i wyprawienia nowego posła do Petersburga. Nastąpi to zapewne dopiero w czasie pobytu Cesarza Aleksandra w Niemczech, gdy chwilowy stan polityki europejskiéj w ogóle, a w szczególności i stan spraw nad Dunajem i nad Ederą trochę więcéj się rozjaśnią. Wtenczas będzie zapewne także dopiero i poseł wiedeński mianowany. W liczbie kandydatów wymieniają barona Werthera, byłego posła w Petersburgu, i pułkownika barona Manteuffla, który w ostatnich latach używany był kilkakrotnie do nadzwyczajnych misyj dyplomatycznych i w ciągu bieżącego lata towarzyszył królowi w podróży do Wiednia, a uważany jest powszechnie za człowieka wyższych zdolności.

Poselstwo carogrodzkie także nie jest jeszcze obsadzone. Dymisya p. Wildenbrucha nie jest jeszcze przyjęta, ale będzie zapewne dana. Na miejsce jego opinia przeznacza pana Richthofena, który jest członkiem komisyi europejskiéj dla spraw Księstw Naddunajskich i na stanowisku tem zyskał dopiero co zadowolenie rządu, w skutku silnego i konsekwentnego popierania opinii tegoż w kwestyi wyborów. Rząd nie ma nikogo, ktoby znał lepiej od pana Richthofena sprawy wschodnie. Mianowanie go posłem zdaje się zatem nie ulegać wątpliwości. Nowy poseł turecki przy tutejszym dworze także jeszcze nie jest mianowany.

N. Pan dał zawczoraj posłuchanie cesarsko-austryackiemu jenerałowi Khevenhueller, który tu przybył dla obejrzenia wszelakich zakładów militarnych i wzięcia udziału w manewrach, które się zaczynają 12 bm. Za-

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA

PIELGRZYMKA DO ZIEMI ŚWIĘTEJ

Mikołaja Krzyszt. Xcia Radziwiłła

Marszałka Wielkiego Księstwa Litewskiego

odbyta w latach 1583 i 1584.

Pierwsza wiadomość w Europie o koniu rzecznym *(Hipopotamie.)* — (Ciąg dalszy.)

Książę nie opuścił Ziemi Świętéj aż wszystko zobaczył, każdemu miejscu pamiętnemu w Piśmie świętém pokłon oddał, wszędzie się pomodlił. Był i u Jordanu i u morza Martwego, od którego wracając chciał zanocować w miejscu pustém i nieosiadłém. Ledwo się rozłożyli, gdy przypadło 30 Arabów i wnet się rzucili na żywność, jaką ze sobą mieli pielgrzymowie. Od dalszego rabunku a może i śmierci byli tylko uwolnieni przebiegłością Araba, którego dla bezpieczeństwa wzięli byli z Jerozolimy z dość licznym pocztem, ale mniejszym od zbójców. Ten udając przyjaciela rabusiów, radził im, aby się nateraz oddalili a w nocy powróciwszy gdy spać będą, łacno im wszystko zabiorą, mając bowiem kilku janczarów i kilkanaście półhaków, bronić się będą. I usłuchali. Zaledwo się atoli zmierzchło, chociaż byli bardzo pomęczeni i głodni, puścili się co najprędzéj w drogę za radą i naleganiem Araba, zostawując za sobą jednego ze straży na czatach. Rabusie niezmieszkali powrócić, puścili się w pogoń ale niedogonili. A tak uszli szczęśliwie niebezpieczeństwa, tém bardziéj, że niedawno przedtém ciż sami rabusie pozabijali nie tylko pielgrzymów, ale i straż ich złożoną z Turków, gdy się bronić chcieli a niebyli w sile.

Niedługo potém książę pożegnawszy zakonników, ucałowawszy ziemię, na któréj spełniła się ofiara odkupienia, opuścił Jerozolimę udając się do Jopy (do Jaffy). Jakkolwiek nie wielka to droga i tę przebywać trzeba było pośród niebezpieczeństw, okupując się włóczącym się Arabom.

Z Jopy udał się książę najętym koramuramem (mniejszym statkiem) do Trypolu, mając chęć zwiedzenia Alepu i powrócenia do ojczyzny lądem przez Konstantynopol, na którą to podróż król Stefan był dlań otrzymał paszport od sułtana Amurata III. Dla przechodu wszakże wojsk tureckich ciągnących na wojnę perską i dla emira Aborysa, możnego królika w Syryi fenickiéj, który karawany rozbijał, musiał zamiaru zaniechać i dobrze się stało. Bo podtenczas kozacy niżowi wpadłszy do Turcyi, Techinią miasto zburzyli, czém rozgniewany sułtan, zamyślał wydać wojnę Polsce. Turcy swoim zwyczajem uprzedzając wojnę i mszcząc się zniewag kozackich, zabili w Konstantynopolu agenta polskiego Jakóba Podlodowskiego a dwaj jego towarzysze, Marcin Lubieniecki i Piotr Broniewski chroniąc się niebezpieczeństwa, uszli morzem z Carogrodu i niespodzianie spotkali się z księciem w Krecie czyli w Kandyi, któremu doręczając paszport turecki, opowiedzieli co tam zaszło. Nadto donieśli, że wkrótce po wydaniu paszportu poselstwu polskiemu, dla księcia jeszcze za życia Podlodowskiego, gdy ten napad kozacki zaszedł, posłano rozkazy z Carogrodu do przyaresztowania go, gdziebykolwiek ujęto na ziemi tureckiéj, ale książę szczęściem znajdował się już w posiadłościach weneckich, nim Czausy do miejsc wskazanych nadbiegły.

W jego miejsce, czaus wysłany do Kairu, spotkawszy czterech pielgrzymow w Tachar Samaryi, między którymi było trzech Niemców i jeden Polak Jan Kobylnicki, zatrzymał, a gdy oni dla uwolnienia się pokazali paszport sułtański który także mieli, bez wahania się kazał ich w łańcuchy pokuć, sądząc, że miał księcia i jego towarzyszów w ręku. Oddawszy władzy miejskiéj do strzeżenia, sam pobieżał do Carogrodu z wiadomością i ci dwie niedziele siedzieli w ciężkiém więzieniu, zanim się przekonano o pomyłce.

Książę nie mogąc uskutecznić podróży do Alepu, popłynął z Trypolu do Egiptu na dżermie. Po tygodniowéj żegludze, zatrzymując się parę razy w przystaniach egipskich, dnia 8go sierpnia 1583 roku wpłynął na Nil. „Jadąc na Nilusie, powiada, wielką wielkość bocianów widzieliśmy na brzegach, gdyż tu od „nas zawsze o tym czasie zlatywają, to jest w sierpniu, kiedy Nilus napływając z zgniłości po polach, „wężów nie wypowiedzianą rzecz na pożywienie im „zostawuje. Kaczek zielonych i czerwonych na wysokich nogach po brzegach także bardzo wiele chodziło. „Po lewéj ręce sady gęste, owoców dostatkiem rodzące, a zwłaszcza ryżu, który tu najbardziéj sieją przy „brzegach, gdzie odnogami tenże Nilus w morze wchodzi. W milę od miasta (Damietty) leży zamek, zkąd „w ćwierć mile, widzieliśmy w rzece *cztery konie „morskie*, zubrom naszym, postawą, sierścią i wielkością bardzo podobne, tylko że bez rogów; szkodę „wielką czynią w ryżu, dla czego przekopy wielkie około ogrodów wiodą, aby iż te bestye nogi niskie „mając, wyleść na wierzch nie mogły. Kiedy człeka „w ogrodzie zastaną, kąsają i zajadają. Strzeliło się „do nich z kilku muszkietów, ale jeśliśmy (czyśmy) „ubili, kto wie, ponieważ bestye są wielkie i *silne*, i

powiedzianych jest wielu innych oficerów zagranicznych, mianowicie francuskich i rosyjskich.

Bawi tu obecnie profesor Lewandowski z Ufy w Orenburskiéj gubernii, przybyły w celu obeznania się z urządzeniem szkół elementarnych i realnych w Prusiech. W ostatnim czasie kilku już ludzi uczonych z tak odległych stron przejeżdżało tu tędy w podobnym celu za granicę.

N. Pan przeznaczył 30,000 tal. na odbudowanie katedry w Xanten. Składki na pogorzelców bojanowskich nie ustają. W przyszłym tygodniu urządzone będzie na ten cel w Thiergarten wielkie ludowe korso. Pogoda ciągle piękna.

Paryż 27 sierpnia.

N. Kiedy się jest długo z kobietami, mówi Amilkar jedna z najgłówniejszych figur Klelii panny Scudéry, potrzeba koniecznie z niemi rozmawiać albo o miłości jaką mają z nami, lub z innymi, albo téż o miłości jaką miały lub mogą mieć w przyszłości, gdyż jestem przekonany, że nawet najpoważniejsze i najsurowsze matrony rzymskie byłyby się nudziły w towarzystwie ludzi uczciwych, skoroby rozmawiali z niemi tylko o czci bogów, o ceremoniach westalek, o prawach rzeczypospolitéj, o postępowaniu ich familii, lub o nowościach miejskich. — W téj pogadance panny Scudéry mieści się wielka prawda i głęboka znajomość świata. — Skoro kobieta zyskała przewagę w stosunkach towarzyskich, tém samém miłość zajęła poważniejsze stanowisko, i wpłynęła na literaturę i obyczaje.

Kobieta z natury swéj i powołania jest towarzyską, dla tego życie samotne i kontemplacyjne ją nie bawi i nie zajmuje. Potrzebując zawsze współczucia i współudziału, uosobistnia swe myśli i wrażenia. Z raju niewinności wyniosła nietylko powaby i wdzięki czarujące, lecz dar rozmowy i ową potęgę słowa co umie malować uczucia i takowe tworzyć. — Mężczyzna sam pozostawiony na świecie, byłby niemym i niepotrafiłby wynaleść mowy. — Kobieta będąc pięknością i zarazem symbolem takowéj, rozpłomienia duszę i budzi sympatyą. Miłość pierwsza dała uczuć człowiekowi szczęście i rozwiązała mu język. Z rytmem serca powstał rytm i kadencya słowa — a kobieta była inicyatywą w dziedzinie poezyi i rozmowy. Dla tego w każdém społeczeństwie i w każdéj cywilizacyi życie towarzyskie o tyle się rozwija i udoskonala, o ile kobieta wywiera wpływu i znaczenia.

Ze wszystkich namiętności kierujących sercem ludzkiém, miłość jest najpowszechniejszą i najzwyczajniejszą. Jakkolwiek jéj istota nie ulega żadnym zmianom, przybiera jednakże charakter i kształty odpowiednie obyczajom i usposobieniom czasowym. W wiekach rycerskich uważano miłość za podnietę do pięknych i szlachetnych czynów, lecz to chwalebne usiłowanie zaledwo w romansach wydało pożądane owoce, a w praktyce pokazało się bezskuteczném. — Teorye o miłości platońskiéj, tworząc z miłości pewien rodzaj nauki poważnéj i przyjemnéj, mogły być przedmiotem pogadanki, dla tego kobiety chętnie je sobie przyswoiły, a przekształciwszy je stosownie do swych potrzeb i wyobrażeń, stworzyły sztukę nową znaną pod nazwiskiem galanteryi, która przez długi czas zasługiwała na to znaczenie poważne i uczciwe. Pomiędzy narodami europejskiemi Francya odznacza się szczególnie grzecznością, dowcipem i dobremi manierami. W wieku szesnastym kobieta pierwszy raz wystąpiła samodzielnie na scenę świata i stworzyła *la bonne compagnie* i ową czarowną konwersacyę, która jakkolwiek zawsze lekka i swobodna, nie przestaje jednakże być ciekawą, przyjemną i interesującą. — Za panowania Franciszka I., kobiety zaczęły pokazywać się na dworze królewskim, co wpłynęło bardzo wiele na wykształcenie dowcipu i zepsucie obyczajów. — Za czasów Henryka II., jak mówi Brantome, dwór był napełniony kobietami i to jeszcze najpiękniejszemi. Katarzyna Medicis usilnie przestrzegała, aby były najstaranniéj i najgustowniéj ubrane. Pod wpływem tych okoliczności wykształcał się wielki świat i kobiety jaśniały w nim wdziękami i dowcipem. Według Brantoma kobiety, te biedne istoty, z powodu swéj piękności, podobniejsze są do Bóstwa od mężczyzn, gdyż to co jest pięknem, więcéj się zbliża do Boga, który jest samą pięknością, aniżeli to, co jest brzydkiem i co należy do djabła. Wielkie i piękne damy powinny być podobne do słońca i na wzór jego rozpościerać wszędzie swój blask i promienie. Piękność zastąpiła cnotę i służyła do usprawiedliwienia wszelkich przewinień. Kobieta zyskała wielkie stanowisko towarzyskie, lecz natomiast stanęła na pochyłości gotującéj jéj upadek lub poniżenie.

W każdym wieku poezya lub romanse przedstawiają ideał miłości i malują nam panujące nadzieje i marzenia. W wieku szesnastym bohaterami romansów byli dzielni rycerze, a kochając się, nie zapominali o wojnie. Na początku wieku siedmnastego, kochankowie przybierają rolę pasterzów, aby żyć przyjemniéj i swobodniéj, a późniéj porzucają dawniejsze fantastyczne wsie, przenoszą się do miast i występują w salonach jako l u d z i e u c z c i w i, oddając się wyłącznie miłości i galanteryi. Ówcześni ludzie świata przynajmniéj w romansach zalecali moralność i stałość. ***Les intelligens en tendresse*** bronili z zapałem prawdziwéj galanteryi, i z wielką usilnością odróżniali ją od fałszywéj. Według nich aby być galantem, potrzeba się kochać, lecz aby się kochać prawdziwie, potrzeba być stałym, gdyż skoro się przypomina, iż się przestanie kochać z czasem, to znów czas miłości znika natychmiast — a raczéj już nie istnieje.

W wieku siedmnastym rozwinęło się życie salonowe we Francyi, a w skutek tego wykształciła się elegancya i talent konwersacyi posiadany przez Francuzów do wysokiego stopnia. Grzeczność będąca tém dla umysłu co wdzięk dla twarzy jak mówi Voltaire, uprzyjemniała i ułatwiała stosunki towarzyskie. Człowiek wielkiego świata odznaczał się nietylko dobrym tonem, dowcipem i elegancyą, lecz tak wyrafinowaną grzecznością, o jakiéj dzisiaj nie mamy wyobrażenia. Za przykład może posłużyć następujący szczegół, podany przez Saint-Simona, tego wielkiego i ciekawego malarza słabości ludzkich. — Wiadomo iż dwór Ludwika XIV. odznaczał się etykietalnością i grzecznością. Do najznakomitszych ludzi ówczesnego wielkiego świata, należał książę Coislin. Pewną razą przybył do niego jakiś ambasador zagraniczny, którego po skończonéj wizycie chciał prowadzić aż do ulicy, lecz ten na to nie zezwolił. Z tego powodu rozpoczął się pomiędzy nimi spór, a żaden nie chciał ustąpić drugiemu w grzeczności. Nareszcie ambasador użył podstępu, a pożegnawszy się z księciem przy wyjściu, zamknął drzwi na klucz, aby przez to wstrzymać go od zamierzonego postanowienia. Pomimo tego książę Coislin nie zraża się tém, lecz czemprędzéj otwiera okno w przedpokoju i wyskakuje przez nie i staje przed ambasadorem wtenczas, kiedy zabierał się do wsiadania do swéj karety.

Kobiety naprzód we Francyi zrozumiały znaczenie socyalne literatury i literatów, dla tego zawarły niejako z niemi przymierze i w znacznéj części zawdzięczały im swą świetność i przeważne stanowisko. Rewolucya obalając monarhią i arystokracyą zadała przytem cios śmiertelny salonom i nową rolę naznaczyła kobietom. W chwilach krwawéj walki i rozburzonych namiętności ludzie czynu zyskali pierwszeństwo przed literatami. W obec niebezpieczeństwa ojczyzny, podczas okrutnego terroryzmu nie było czasu myśleć o galanteryi. Kobiety skazane ginąć na szafocie umierały, albo w sposób heroiczny na podobieństwo pani Roland wołającéj przed śmiercią: „O wolności, ileż to zbrodni popełniono w twem imieniu!“ lub pani Dubarry proszącéj się: „Panie kacie błagam cię jeszcze o jednę chwilkę“, albo nareszcie występowały na podobieństwo Theroigne de Mericourt z piką w ręku i broczyły w krwi i w zepsuciu. Za czasów dyrektoryatu namiętności długo tłumione terroryzmem rewolucyjnym objawiły się gwałtownie, a kobiety podobnie jak cały świat ówczesny, szukały przedewszystkiem zabaw i rozkoszy. Tego rodzaju usposobienia i dążności nie sprzyjały czystym obyczajom, i niedozwoliły odrodzić się dawnéj elegancyi i galanteryi. Cesarz Napoleon Iszy z góry traktował kobiety, a w chwilach dobrego humoru brał je za uszy lub policzki. Ten sposób postępowania świadczy o wielkiéj poufałości, lecz nie mógł wydać uprzejméj grzeczności.

Ze wszystkich potęg towarzyskich, kobieta najwięcéj ucierpiała na rewolucyi francuskiéj, gdyż pozbawiona salonu, straciła sferę w jakiéj jaśnieć mogła blaskiem swych wdzięków i dowcipu. Od tego czasu kobieta we Francyi zajmuje błędne i niepewne stanowisko. Obyczaje ciągle się zmieniają, a przybierając prozaiczny i pozytywny charakter, zamiast wpływać na podniesienie kobiety owszem przyczyniają się do jéj poniżenia. Przed panowaniem Ludwika XVIII wyraz *fashionable* nie był znanym we Francyi. Przybył dopiero z konstytucyonalizmem angielskim, tak jak wiele innych słów i wyobrażeń od przyjętych przez Jockey-Club i wprowadzonych przez niego w modę. Zwyczaje angielskie o tyle o ile się chwilowo przyjęły w towarzystwie francuskiem, były niemal narzucone kobietom przez mężczyzn. Tradycye wielkiego świata we Francyi a Anglii zupełnie są przeciwne i różne.

Grzeczność w Anglii nie była nigdy szanowaną. Addisson nazywa ją dobrocią sztuczną, Roscommon posądza ludzi wielkiego świata o ciasny rozum i o wiele próżności. Galanci byli albo wyśmiewani, lub też bardzo nieszczęśliwi. W nowszych czasach pułkownik Mathews znany z elegancyi, stracił ząb przodowy i kazał sobie wprawić inny, w skutek czego dostał gangreny i umarł. Sławny i piękny Brummel, któremu Byron naznacza pierwsze miejsce przed Napoleonem i sobą, zwaryował i zakończył życie w szpitalu. Montesquieu utrzymuje, iż Anglicy są bardzo zajęci i dla tego nie mają czasu być grzecznymi, a książe Lauraguais po swym powrocie z Anglii powiedział, iż prócz stali nic tam nie znalazł wypolerowanego. Fashionable nie wyobraża człowieka grzecznego, lecz przedewszystkiem odznacza się dziwactwem i śmiesznością: Powinien posiadać wzgardę dla ludzi i rzeczy; nie ulegać żadnym wzruszeniom tak w szczęściu jako i w nieszczęściu; jeżeli przypadkiem straci swego psa, lub koń jego zrobi fiasco na polowaniu, na ten czas chwilowo zasmuca się, porusza brwią na podobieństwo Jowisza, a potem powraca do zwykłéj apatyi. W nowszych czasach hr. Orsay był najsławniejszym ***sporting gentleman*** w Anglii i najdystyngowańszym człowiekiem w Paryżu, łączył zalety życia szlachty angielskiéj z dowcipem i uprzejmością francuską. Lecz hr. Orsay stanowi wyjątkowy typ w naszém społeczeństwie i kto wié czyli to nie jest ostatnia figura zasługująca na nazwisko człowieka wielkiego świata. Lamartine twierdzi, iż potrzeba dwóch wieków na wydanie takich ludzi: wieku arystokracyi powabnéj i wieku myśli czerstwéj, gdyż ludzie jednego wieku nie mają téj podwójnéj natury, a przez to mogą wzbudzać szacunek a nie sympatyę.

Wielki świat podobnie jak wiele tradycyj dawnych zaciera się we Francyi; stosunek ten jaki istniał pomiędzy kobietami a literaturą i literatami w wieku 17 i 18tym, dzisiaj prawie jest niepodobnym. W życiu umysłowém nie ma żadnéj wybitnéj dążności, którąby kobiety mogły sobie przyswoić i na nowo podnieść znaczenie salonów. Czasy nasze pozytywne tworzą wielu uczonych i dziennikarzy, lecz mało literatów chcących i umiejących szukać natchnienia u kobiet. Guizot nim ogłosił życie Roberta Peela, czytał je wprzód u księżnéj Lieven, jednakże są to słabe cienie gasnącego światła, i niezdolne iść w porównanie z życiem umysłowem innych czasów.

Polityka, interesa handlowe i giełdowe wyosobniły ludzi i zaprowadziły zimno w stosunki towarzyskie. W skutek poniżenia moralnego i osłabienia namiętności mężczyzni nie umieją szczerze kochać, i dla tego unikają towarzystwa kobiet. Z téj przyczyny trudno żądać od nich dawnéj roli, i dawnéj świetności umysłowéj, skoro do takowéj mężczyzni nie umieją je podnieść. Jakkolwiek wielki świat upada, w téj chwili jednakże każdy paryżanin czuje jego brak. Dzisiaj nie widać po teatrach i miejscach publicznych owych toalet prostych jakie tylko wielkie damy mają talent nosić, lecz kobiety ***à toilettes excentriques*** i ***couleurs voyantes.***

Lwów 1 września. Czytamy w *Gazecie Lwowskiéj:* Otrzymaliśmy doniesienia z ostatniéj podróży JE. Namiestnika JW. Agenora hr. Gołuchowskiego, odbytéj w ciągu upłynionego miesiąca w wschodnio-południowéj części Namiestnictwa lwowskiego, obejmującéj sześć obwodów, stanisławowski, kołomyjski, czortkowski, tarnopolski, brzeżański i złoczowski. Podróż przedsięwzięta z powołania urzędowego ku zlustrowaniu nowo uorganizowanych władz i urzędów, i rozpoznania toku całéj administracyi krajowéj, stała się pochopem obywatelstwu i mieszkańcom, okazać władzy najwyższéj, że wszystkie organa miejscowe, korporacye, wszystkie gminy wiejskie i miejskie, przychylne są jéj rozporządzeniom, nadto że z zaufaniem i otwartością uciekają się wszyscy bez wyjątku do rady i opieki naczelnika kraju, gotowi i radzi popierać jego chęci i zamiary dążące ku ogólnemu wszystkich dobru. Nie było też miejsca, jak z doniesień widzimy, gdzieby nie ubiegały się gminy z serdecznem przyjęciem zastępcy Monarchy w kraju, a gdzie sposobność się wydarzyć mogła, starały się utrwalić pamiątkę pobytu Jego bądź pewnym zakładem, bądź pewną uchwałą, którąby stać mogła za świadectwo ich życzliwéj przychylności.

Pierwsze miasteczko Bóbrka, które po wyjeździe swoim d. 4go sierpnia zwiedzał JE. Namiestnik, powitało Gościa tem, czem czuło, że sprawi radość protektorowi nauk, tj. oświadczyło się, że w pamięć odwiedzin podwyższa płacy nauczycielowi swemu, dziękując oraz, że im w osobie p. Pawła Kosińskiego dał naczelnika powiatu, którego gorliwéj usilności zawdzięczają w mieście swojem wzorowy porządek, a w toku spraw bezzwłoczną czynność i sprawiedliwość. W rzeczy saméj Bóbrka inną przybrała postać od czasu zarządów p. Kosińskiego.

Niemniéj i drugie miasto powiatowe Rohatyn uczciło pamięć pobytu Namiestnika Cesarskiego, uchwalając z funduszów swoich posag dostateczny na przeistoczenie swéj szkoły trywialnéj na szkołę główną. Równem też uczuciem przejęci byli mieszkańce i innych odleglejszych miast, pragnąc w podobny sposób wynurzyć się z przychylności swojéj.

Miasto Tyśmienica wyposaża w pamięć pobytu JE. Namiestnika szkołę swoją trywialną dostatecznym funduszem, że przechodzi na szkołę główną, a OO. Dominikanie, troskliwi wszędzie o postęp w naukach, ustępują w klasztorze swoim lokalu, ażeby szkoła bez uszczerbku w funduszach mogła wygodnie się mieścić, a uczniowie swobodniéj nauki pobierać.

Ogólnie rzec można, że kraj cały pała chęcią krzewienia nauk i pragnie zakładać wszelkiemi siłami szkoły u siebie; a ten świetny zapał zawdzięczają gminy po największéj części natchnieniu, jakie im podają przełożeni ich spólnie z naczelnikami powiatu i duchownymi miejscowymi, którzy gorliwi w dopełnieniu powołania swego pracują nad dobrem gmin sobie powierzonych, a przy dobrych chęciach gminy stósownych im rad udzielają. Z chlubą świadczą się Kutty, że za powodem przełożonego swego p. Piotra Romaszkana i naczelnika ich powiatu p. Michała Csato doprowadziły do tego, że mogły szkołę swą trywialną przeistoczyć na główną i szczycą się tem, że za ich poradą przyczyniają się do budowy kościoła łacińskiego, który im rząd ze skarbu publicznego, osobny od kościoła parafii ormiańskiéj stawia.—Taką samą troskliwością o dobro społeczne tchnie i gmina Śniatyńska, powodowana duchem przełożonego swego p. Niemczewskiego i miejscowego proboszcza księdza Zubrzyckiego.—Nietylko że na upiększenie i ozdoby kościoła swego wyznaczyła 1000 złr., ale jeszcze przedtem upraszała rządu i oświadczyła się z chęcią poświęcenia 7 do 8000 złr. na zaprowadzenie niższéj szkoły realnéj u siebie; za którą gorliwość swoją też chlubne z ust JE. Namiestnika odniosła teraz podziękowanie.

Tam gdzie gminy mniéj są zamożne, objawia się chęć ustalenia lub polepszenia przynajmniéj bytu nauczyciela, jak to uczyniła gmina Kozowy w tarnopolskim lub przydania pomocnika nauczycielowi, ażeby wnieść do szkoły obszerniejszy wykład nauk, jak to uczyniły Gliniany w ob. złoczowskim.

W pięknéj pamięci pozostanie jeszcze fundacya głównéj szkoły uczyniona ku czci pobytu Namiestnika cesarskiego w Horodence. Właściciel Horodenki baron Mikołaj Romaszkan, idąc w pomoc gminie chrześciańskiéj nie zbyt licznéj i nie zamożnéj, przeznaczył 4000 złr. w obligacyach indemnizacyjnych na przeistoczenie szkoły trywialnéj na główną normalną, a za szlachetnym przykładem uchwaliła miejska gmina chrześciańska dawać od siebie rocznie 60 złr.—a żydowska 200 złr.

Tyle nowych i znakomitszych zakładów naukowych w jednym obwodzie, okazało potrzebę zakładu wyższych nauk; zatem stolica obwodu Kołomya przenikając życzenia obywatelskie, postanowiła założyć u siebie niższe gymnazyum i teraz pod pobyt JE. Namiestnika wniosła prośbę do ministeryum.

Lecz zakłady naukowe nie są jedyne, któremi gminy pragną uświetnić rządy naczelnika kraju; wstępując w myśl woli i zamiarów Jego, a przekonane z jak wielką korzyścią i z dobrem ogólnem są gościńce i drogi bite, starały się zaprowadzić, a zaprowadzone drogi wicynalne utrzymywać w jak najlepszym stanie. Wszędzie gdzie niemi przypadała podróż, widać było jak starannie się niemi zajmowano, a to nie mniéj w stronach podgórskich, co się okazało z Delatyna do Kosowa, i z Kutt do Śniatyna, jako też w obwodach podolskich z Grzymałowa do Skałatu ku Borkom.

Lecz wiele niemi nie przypadało podróży, bo już

„których tylko wielka jaka kula i gwałtowny postrzał „może położyć. Rozumieją niektórzy, że ich imie jest „własne Odontotyrannowie, jakoby zębowi tyrani. Grekowie je zowią Amphibia, to jest zwierz, który i wodą i powietrzem żyw, na ziemi i we wodzie mieszka. „Pisze Cedrenus, iż ta bestya tak jest wielka, że słonia pożreć może, ale to mało do wierzenia podobne. „Bo acz tego tam kraju obywatele (którzy z nami „w dżermie byli) jednego nader wielkiego baczyli między temi czterema i dziwowali się mu, ten przecie „nad słonia większy nie był, wzdłuż go równał. Gdym „był w Kairze, jednego takowego konia łeb niedaleko „ztąd zabitego przyniesiono było; okrutny zaiste i na „wejrzenie straszny; otworzony pysk miał na półtora „łokcia, ztąd i zęby srodze wielkie tkwiły.“

Oto wszystko co książe Radziwił pisze o hipopotamie, którego widział w Nilu własnemi oczami i słusznie zbija twierdzenia Cedrenusa. Jeżeli on pierwszy (podług zdania pułkownika Hamiltona Smitha) przywiózł o nim wiadomość do Europy, to chyba z nowożytnych, bo starożytni go znali i nazwisko *koń rzeczny,* które mu książe daje, jest prostem przetłomaczeniem grecko-łacińskiego *hypoppotamus.* Nie mam pod ręką Pliniusza i sprawdzić nie mogę czy on o tym źwierzu nie pisał, ale zdaje się rzeczą niepodobną, aby o nim nie wiedział, kiedy za jego czasów Rzymianie już byli panami Egiptu, a Pliniusz taki był ciekawy! Cokolwiek bądź zawsze dla księcia zaszczyt, jeżeli on pierwszy z nowożytnych wieść piśmienną i dokładną do Europy o nim przywiózł. Dowodzi to że książe podróżował z korzyścią, że był człowiekiem poważnym i ciekawym obserwatorem. W rzeczy samej, wszędzie kędy przejeżdżał, z największą ciekawością wszystko badał i nic uwagi jego nie uszło. Uczył się i oświecał i wiadomości swych rodakom udzielił.

Podróż jego napisana w kształcie listów do przyjaciela, jest dziełem bardzo znakomitem przez wzgląd na stan ówczesnych wiadomości. Sam był człowiekiem bardzo światłym i wszystko czytał, co było w tedy napisaném o miejscach, które zwiedzał, tak w zakresie historycznym jak nauk przyrodzonych. Często z autorami świeckimi wchodzi w rozprawy, tylko podań z ziemi Świętéj nie rozbiera i gdy co z nich nie zgadza się z jego przekonaniem lub z tém co widział, zwykł czytelnika odsyłać do teologów.

Jak Ziemię świętą tak i Egipt zwiedza szczegółowo. Osiadłszy w Kairze jako punkcie środkowym, robi wycieczki na wszystkie strony lądem i Nilem i opowiada co widział i co go zajęło. Wiele rzeczy oczywiście odmieniło się odtąd, nawet w Egipcie. Konie rzeczne np. napotkali zaraz na wstępie do Nilu, krokodyle były wszędzie, dziś ich daleko szukać trzeba w górę rzeki, a hipopotam stał się bardzo rzadki. Więcej jeszcze odmian w administracyi kraju, w policyi, w bezpieczeństwie dla podróżnych, w obyczajach ludności, w jéj dobrym bycie, w obchodzeniu się z chrześcianami, tak władzy jak prywatych. W jednych rzeczach lepiej, w drugich gorzéj. Dobry byt ludności był większy, zamożność prywatna powszechniejsza, gospodarstwo w lepszym stanie, ruch handlowy znaczniejszy, — bezpieczeństwo publiczne mniejsze, zwłaszcza dla cudzoziemców, policyi żadnéj. Każdy musiał strzedz sam siebie. W mieście jako tako, o milę od miasta już kroku nie można było zrobić bez muszkietu w ręku. W tem przynajmniej dobrze, że każdemu cudzoziemcowi wolno było broń nosić. Co jednak zauważyć się godzi, że mniej było dla obcego niebezpieczeństwa od ludności mahometańskiej egipskiej jak palestyńskiej lub syryjskiej; co ztąd zapewne pochodzi, że dla małéj liczby chrześcian w Egipcie, nienawiść religijna była uśpioną.

Podróż na Nilu miała niebezpieczeństwo, które już dziś nie grozi. Pochodziło ono od nurków. Wiadomo jakimi nadbrzeżni mieszkańcy nilowi są pływakami dotychczas, dawni byli nadto przewybornymi nurkami. A że wszyscy zawsze mieli skłonność do łotrowstwa, przeto nurkowie ci bardzo byli niebezpiecznymi dla żeglarzy. Że atoli każdy żeglował uzbrojony, więc złodziejom nie było to na rękę.

W porcie jak kairski, nie było niebezpieczeństwa wpośród krociowych dżerm i saicyów, jak powiada książe, ale gdy komu przyszło stanąć na Nilu daleko od Kairu, zwykł dla pewności odbijać od brzegu i tam nocować, co go wszelako nie zawsze uchroniło, jeśli się niemiał na baczności. Nurkowie zdaleka podchodzili cichaczem pod wodą, włazili na statek i jeśli znaleźli podróżnych uśpionych, zabijali, topili i zabierali co się unieść dało.

Taki los spotkał był trzech kupców francuskich wkrótce przed przybyciem księcia do Egiptu. Do jego saicyi dwa razy się nurki podkradali gdy płynął w górę Nilu, lecz że straż czuwała, nic się złego nie stało. Dała ognia z muszkietów i te głowy które były powyłaziły z wody do obserwowania, znikły znów pod wodę i reszta nocy przechodziła spokojnie.

(Dalszy ciąg nastąpi).

sieć gościńców krajowych i eraryalnych okrywa kraj, że podróżującemu mało teraz wydarza się potrzeba zbaczać na drogi wicynalne. Sto dwadzieścia mil gościńca krajowego, które w tych kilku latach powstały, a z których siedmdziesiąt już zupełnie są wykończone, staną się z czasem błogosławieństwem, jak są teraz zapewnieniem wzrastającego postępu i wzmagającego się przemysłu. Cenić je też umie obywatelstwo i nie żałują pracy i kosztów ci, co przyszłość przewidując, chcą ułatwić komunikacyę krajową; i tak luboć z poświęceniem, doprasza się gmina Halicz i ofiaruje 5000 złr. od siebie, by dla ułatwienia komunikacyi postawić u niéj stały most na Dniestrze. Jużto gmina halicka w każdym względzie zaszczytnie stara się wystąpić; oprócz szkoły głównéj i niedawno utworzonéj szkoły panieńskiéj, które utrzymuje, postanowiła teraz pod pobyt JE. Namiestnika zbudować szpital, a w pięknym duchu bliźniéj miłości taki, ażeby był spólnym całéj gminie i bez wyjątku służył Chrześcianom, Żydom i Karaimom.

Około tych pięknych przykładów miłości chrześciańskiéj i prawdziwego ze wszech miar postępu, przytoczyć winniśmy pewne zdarzenie nie mniéj pamiętne. Wieśniacy Berezowa żalili się przed JE. Namiestnikiem w czasie pobytu w Peczyniżynie, że będąc szlachtą nie słusznie pociągani być mogą do robót około gościńców, zwłaszcza na cudzym gruncie. Ale na słowo p. Namiestnika że „prawdziwy szlachcic nie żyje dla siebie, ale poświęca się dla dobra całego kraju, a wy, że tak szanujecie szlachectwo i dzieci wasze w metryki szlacheckie zapisujecie, przyszlę wam księgę, gdzie wy między szlachtą krajową wydrukowani stoicie na zawsze“— odpowiedzieli Berezowscy: Dar twój Panie, schowamy na wieczną pamiątkę w skarbcu naszym i drogę robić będziemy.

Podróż Jego Excelencyi trwała dni dwadzieścia, od 4go do 24go sierpnia; szła okołem przez wszystkie wyż wymienione obwody do saméj granicy węgierskiéj, gdzie od Mikuliczyna na niedostępnych dawniéj górach, stanął teraz gościniec bity do Köresmezo na Węgrzech; potem przez wszystkie powiaty środkowe do granicy rosyjskiéj w Podwołoczyskach, ztamtąd na Tarnopol, Brzeżany, Złoczów i powiaty tych obwodów do Lwowa.

Wiedeń 4 września. Dzisiejsza *Ost-D.-Post* pisze o zaprowadzeniu stępla na dzienniki:

„Rzecz stępla na dzienniki postąpiła w ostatnich dniach w sposób dla dziennikarstwa bardzo niepocieszający. Zasada zaprowadzenia stępla stała się nieuniknioną, *rozstrzygniętą*. O ile o téj całéj sprawie pewnego dowiedzieć się mogliśmy, opłata stęplowa wynosić ma *cały krajcar* od egzemplara każdego czasopisma. Dodatki wieczorne uważane będą za uzupełnienie numeru i niebędą podlegać osobnej opłacie. Wyjątek od tego stanowią te wieczorne pisma, które wychodzą wtedy gdy głównego rannego numeru niema jako np. w poniedziałki, a te, uważane będą za oddzielne numera i dla tego podlegają opłacie zwykłej. Arkusze muszą być stęplowane zanim idą pod prasę, a zatem urządzenie jest wyjątkowe od zaprowadzonego niedawno systemu znaczków stęplowych, albowiem stępel nie będzie przylepiany lecz wybijany.

„Co się tyczy znaczku pocztowego, to jak się zdaje, projekt stęplowy nic o nim niewspomina — przynajmniej my o tem nic pewnego nie wiemy. Być może, że rząd zostawił tu sobie wolność do postanowienia czegoś stanowczo po bliższem rozpoznaniu. Na tem polu połączone usiłowania reprezentantów dziennikarstwa będą może jeszcze mogły uzyskać przychylniejszy rezultat. Pod względem zasady, zdaje się, że obok stępla znaczek pocztowy ma być nadal zatrzymany. Wszelako sądzimy, że ten podrzędny, dla skarbu tak drobny a dla dziennikarstwa tak ważny punkt, pozostawiony jest do rozstrzygnięcia władzy administracyjnej, i dla tego nadzieja drogi pośredniej nie jest jeszcze stracona.

„Wielki to wprawdzie cios i dotkliwy, jaki na nas spada, a stosunki dziennikarstwa austryackiego większym może przez to ulegną zmianom, aniżeli może zamierzono. Opłata na stępel wyniesie na jeden egzemplarz 5 do 6 złr., a to podrożenie ceny dzienników najmniej przedziesiątkuje liczbę prenumeratorów. Kto dawniej trzymał kilka dzienników, ograniczy się w przyszłości na jednym lub dwóch, a wielu takich co jeden tylko trzymali, niebędą trzymać *żadnego*.

„Poprzestajemy na dziś na tych ogólnych rysach projektu — o ileśmy się dowiedzieć mogli, zastrzegając sobie dokładniejsze wyjaśnienie wpływów onego na ogólne stosunki dziennikarskie.

„Podatek stemplowy zaprowadzonym ma być od nowego roku.“

— Depesza telegraficzna z Miskolcza z dnia 3go b. m. donosi o podróży cesarskiéj:

„J. C. K. Ap. Mość wyjechał dziś rano o godz. 6éj m. 39 z Koszyc, przybył tu o 11éj i przyjmowany był na granicy budyńskiego obrębu rządowego przez wiceprezydenta i naczelników władz. Znany zaszczytnie podpułkownik hr. Szirmay towarzyszył N. Panu konno i przy wjeździe do miasta spadł z konia ruszony apopleksyą i oddał na nieszczęście ducha, w chwili kiedy N. Pan przyjmował powitanie burmistrza. N. Pan mocno dotknięty stratą tego doświadczonego sługi swego, zaraz po przedstawieniach i obejrzeniu biór, pospieszył do Besenyö, aby familię zmarłego pocieszyć po téj ciężkiéj stracie. Miskolcz jest przepełniony i szczególnie starał się okazać hołdy swoje serdecznie i uroczyście. Po obiedzie N. Pan raczył zwiedzić kuźnicę żelaza w Hamorze, skąd wrócił około godz. 8éj do miasta świetnie illuminowanego, gdzie mieszczanie odbyli serenadę z pochodniami.“

— Wykaz stanu banku narod. z dnia 3go b. m. przedstawia następujące cyfry: Gotówka 95,175,397 złr.; banknoty 395,428,062 złr.; eskomto 91,434,989 (z tego w Krakowie 169,477, we Lwowie 797,082); pożyczki na papiery publiczne w Wiedniu 74,772,700, w filialnych bankach 11,102,000; dług państwa fundowany 54,547,000; dług państwa zabezpieczony na dobrach skarbowych 151,300,000, listy zastawne w obiegu 2,617,100 złr. W upłynionym miesiącu było: srebra za 94,556,286; banknotów za 393,706,779; eskomto 92,462,620; pożyczki na papiery w Wiedniu 73,415,700, w bankach filialnych 11,063,900; dług państwa fundowany 54,834,556, zabezpieczony na dobrach 151,800,000 złr.

— JCK. Ap. Mość dozwolił, aby zakład ochronki dla małych dzieci w Preszburgu otwarty przez tameczny magistrat, nosił imię JCMci.

— JCMość darował karę w zupełności dwom mniéj obciążonym winowajcom odsiadującym karę w Lewoczy, a jednemu w Preszowie.

— Ich Ces. Wys. Arcyks. Ferdynand Maksymilian wraz z żoną swoją przyjął od municypalności weneckiéj adres powinszowania i lojalności. Arcyksięstwo za zwiedzeniem miasta Chioggia w d. 28 sierpnia założyli w domu sierot fundusz na dwa miejsca, obdarowali szkołę rysunków i szkołę kanoniczek, a na ubogich przeznaczyli 500 złr.

— W przedmiocie stępla od dzienników pisze *Gaz. Augsb.* z Wiednia: Nie udajemy jakobyśmy wiedzieli i chcieli oznaczyć, jakiego rodzaju będą kroki tyczące się urządzenia dziennikarstwa i jakie będą następnie projektowane; mylą się wszakże ci co mniemają, jakoby kroki te, a mianowicie podatek stęplowy wymierzony był wyłącznie przeciw drobnym pisemkom tak zwanym krajcarowym. W saméj rzeczy, dla większéj części tych pisemek zaprowadzenie stępla w wysokości zamierzonéj byłoby ciosem śmiertelnym; dziennik kosztujący 1 krajcar, a któryby płacił $\frac{1}{2}$ kr. stępla a $\frac{1}{4}$ kr. kosztów sprzedaży, musi ustać; gdyż podwyższenie ceny odstręczy mu jego odbyt, a bez tego podwyższenia dzienniczek utrzymać się nie może. Ale cel ten aby usunąć liche pisemka i zgubne dla ludu przez swoje rozpowszechnienie, dałby się dopiąć i na innéj drodze bez trudu, przez surowsze wykonywanie prawa drukowego; jeżeli zaś rząd innych chwyta się środków, to zapewne inne ma na oku cele. Celami temi nie jest bynajmniéj spętanie dziennikarstwa; wykazuje to się już z tego, że zamiarem jest przez zaprowadzenie stępla $\frac{5}{10}$ kr. znieść stępel pocztowy kosztujący $\frac{6}{10}$ kr. skutkiem czego większe dzienniki zyskałyby, gdyż więcéj wysyłają numerów pocztą niż sprzedają na miejscu, a nawet i tak zyskałyby $\frac{1}{10}$ kr. Dla tego prawdopodobném jest, że zaprowadzenie stępla stoi w związku z reorganizacyą gazet urzędowych, któreby od stępla były wolne. Jeżeli zaś będą one podniesione tak, iż stosunkowo swobodnie będą mogły pisać we wszystkich(?) kierunkach życia publicznego, i zbogacone będą materyałami, wtedy znajdą pierwszeństwo przed innemi i rząd będzie mógł przez nie wpływać na opinię w najlepszym duchu; a inne dzienniki starać się wtedy muszą ciągnąć publiczność ku sobie większemi usiłowaniami.

Włochy.

Diritto podaje, że na galerach genueńskich udusił się niedawno pewien więzień wskutku kagańca zwanego *morso*, który mu założono. *Cor. mercant.* jakoteż inne dzienniki niezaprzeczają bynajmniéj aby nie używano kagańca w Piemoncie, ale twierdzą, że więzień ten umarł z opilstwa. *Armonia* powiada, że rząd winien ten przypadek wyjaśnić, i przypomina, że niedawno temu dzienniki piemonckie szeroko się rozwodziły nad mniemanem narzędziem używaném w więzieniach neapolitańskich zwanem *Cuffia del silenzio*, lubo maska ta jest utworem zmyślonym, gdy tymczasem podobny narząd jest rzeczywiście używanym w Piemoncie.

Cattolico utrzymuje, że wiadomość podawana po dwakroć przez dziennik *Cor. mercant.* o zabraniu w Neapolu dwóch parowców neapolitańskich wiozących broń, jest zmyśloną.

Rosya.

Dzienniki petersburgskie do dnia 29 sierpnia sięgające, napełnione są opisami uroczystego wjazdu do Petersburga Wielkiéj księżny Olgi Federownéj czyli księżniczki Cecylii badeńskiéj, a następnie ślubu jéj z W. księciem Michałem Mikołajewiczem. Po ceremoniach przejścia księżniczki Cecylii na wiarę grecką i uroczystych jéj zaręczyn z W. księciem Michałem, które się 15go i 16go sierpnia odbyły, nastąpił 27 sierpnia uroczysty jéj wjazd do Petersburga jako W. księżny Olgi Federowny narzeczonéj Wielkiego księcia Michała. Wjazd ten odbył się z dworca kolei do pałacu zimowego. Orszak rozpoczynali kozacy gwardyi, daléj szedł oddział lokajów i strzelców dworskich złotem okrytych, następnie mistrzowie ceremonii, marszałkowie dworu, szwadron kawaler-gardów, za którym w galowym pozłacanym ośmiokonnym pojeździe jechała Cesarzowa matka Aleksandra Federowna z narzeczoną, zwaną dzisiaj W. księżniczką Olgą Federowną. Cesarz, carewicz Mikołaj następca tronu, Wielcy książęta Aleksander Aleksandrowicz, Konstanty, Mikołaj i Michał Mikołajewicze, oraz książęta niemieccy przybyli na dwór petersburgski, towarzyszyli konno pojazdowi Cesarzowéj i narzeczonéj, a za nimi posuwał się ogromny tłum jenerałów i adjutantów. Daléj szły powozy Wielkich księżnych i rodziny cesarskiéj, a szwadron gwardyi konnéj zamykał cały orszak. Pochód zmierzał naprzód z dworca kolei do katedry kazańskiéj, gdzie zatrzymał się, a następnie ruszył do pałacu zimowego. Za przybyciem do pałacu zagrzmiały działa twierdzy Petropawłowskiéj.

Na drugi dzień 28go sierpnia odbył się ślub z wielką uroczystością. Znów huk dział ogłosił o godz. 10téj rano rozpoczęcie się uroczystości. Cała rodzina, ciało dyplomatyczne, dwór, ministrowie, rada państwa, senat i osoby mające wstęp do dworu zgromadziły się w południe w salach zimowego pałacu. Działa zagrzmiały powtórnie a orszak, na którego czele postępowali Cesarstwo a za niemi narzeczona para, udał się uroczystym pochodem z pałacu do cerkwi zamkowéj. Cesarz zaprowadził zaślubiającą się parę na przeznaczone dla nich wywyższenie, poczém rozpoczął się obrządek ślubu a następnie ogłoszenie tegoż. Po skończeniu obrządku, nowo zaślubieni dziękowali cesarzowi i cesarzowéj matce i przyjmowali życzenia od wszystkich. Wówczas metropolita i duchowieństwo zaintonowało hymn a działa twierdzy zagrzmiały salwami. Nakoniec cały orszak powrócił w tym samym porządku z cerkwi do pałacu. W pałacu dany był obiad w sali Mikołajewskiéj, na którym znajdowała się rodzina cesarska, dwór i osoby trzech pierwszych rang, a wieczorem był bal w sali Jerzego na który zaproszone były te same osoby oraz ciało dyplomatyczne. Po balu cesarz i cesarzowa matka otoczeni świetnym orszakiem odwieźli nowo zaślubioną parę do przeznaczonego dla nich pałacu, gdzie byli przyjmowani przez W. Ks. Konstantego i jego żonę Aleksandrę Józefownę. Następnych dni miały odbywać się uroczystości, przedstawienia w teatrze, bale w pałacu itd.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 5 września. Korespondent nasz paryzki w liście wczorajszym pisał, iż nie wie dla czego *Debaty* nie powtórzyły z *Czasu* wiadomości o koncentracyi wojsk rosyjskich, którą powtórzyły z niego inne dzienniki francuskie. Owóż *Debaty* niepowtórzyły jéj z *Czasu* dla tego, że 1go września podały ją z *Korespondencyi Havas*, która ją wzięła z naszego pisma niepodając źródła. Przy téj okoliczności, niech nam wolno będzie powiedzieć, że moglibyśmy zaprawdę utrzymywać rejestr codzienny owych *przymusowych a bezprocentowych pożyczek*, jakim ciągle pismo nasze ulega. Zwłaszcza też Kraków, Galicya, X. Poznańskie, Królestwo Polskie, Rosya i Azya, tudzież wiadomości literackie, stanowią kapitał uważany jak się zdaje, przez mnóstwo dzienników za *wspólną własność*, z któréj wolno brać co się podoba nie pisząc od kogo się bierze. *Gazeta W. X. Poznańskiego* zapomina często już teraz podpisywać *Czasu*, całe listy nasze warszawskie i galicyjskie widzimy w niéj zamieszczane dosłownie bez naszéj firmy. Szkoda że porzuca dawniejsze przyzwyczajenie cytowania źródła, bo przyzwyczajenie było dobre i uczciwe. Z dzienników warszawskich odznacza się w téj kolei *Kuryer*, i zabawnie widzieć dość często wiadomość którą *Kuryer* wziął z *Czasu*, powtórzoną nazajutrz naprzykład w „przeglądzie dzienników“ *Gazety Codziennéj*, jako wiadomość podaną przez *Kuryera*. *Kuryer* który jest tak klasycznem pismem, czyni to zapewne przez zamiłowanie Wirgilego, i bierze z nas aby nam przypomnieć: *Sic vos non vobis*... Dla dzienników szląskich jesteśmy tém czém są *Korespondencye Havas*, *Bullier* i inne dla francuskich; każdy nasz list z Warszawy lub z Rosyi, to po prostu korespondencya dla tych dzienników pisana; czytamy ją zaraz nazajutrz w ich kolumnach, z właściwym znaczkiem, tylko że znaczek ten ma cechować ich korespondenta a nie naszego. Dzienniki wiedeńskie mianowicie *Presse* i *Wanderer* nie pominą ani jednéj naszéj krajowéj korespondencyi lub wiadomości miejscowéj, żeby ich nie przerobić na list oryginalny „z Krakowa“, z „Galicyi wschodniéj“, z „Galicyi zachodniéj“ itd. w miarę jak tego potrzeba. *Gazeta Augsburgska* ma po prostu stałą rubrykę „z nad granicy polskiéj“ lub „rosyjskiéj“, stósownie do tego, jak wiadomości przez nas podane wymagają; bo *Czas* jedynie zasila tę rubrykę, pod nazwą „korespondenta *Gazety Augsburgskiéj*“ z właściwym naturalnie znaczkiem. Wiadomości wzięte z *Czasu* podawane przez owego „usłużnego i uczciwego“ korespondenta, przechodzą znów do dzienników francuskich, jako produkt tak „powszechnéj gazety“ jak *Augsburgska*... Pozostaje pytanie: jaką dać nazwę takiemu postępowaniu?.. czy zgadza się ono z uczciwością dziennikarską? czy godzi się tak sobie postępować z dziennikiem dla tego, że pisany po polsku, że reklamacye jego nie mają europejskiego echa? czy godzi się jedném słowem kraść dziennik polski dla tego, że to ujdzie, a do tego dziennik który nigdy żadnéj nie bierze wiadomości bez podania źródła?...

— Sąd apelacyjny w Brukselli rozstrzygnął ważną okoliczność dla malarzy i dającą niejakie zapewnienie kupującym obrazy. Pewien handlarz obrazów podpisać kazał na pewnym obrazie nazwisko malarza Kuytenbrouwer. Malarz go oskarżył, a trybunał skazał handlarza za oszustwo i sąd apelacyjny wyrok ten potwierdził.

— *Zeit* donosi z Wiesbaden 21go sierpnia: Gra idzie tu od kilku tygodni na olbrzymie rozmiary, jakich nigdy nie widziano. Oprócz kilku sławnych graczów zagranicznych (Holendrów i Francuzów) utworzył się tak zwany kontrabank, który miał grubo wygrać i przyprawić bank gier o stratę kilkukroć sto tysięcy franków. Onegdaj kapitał banku chwilowo wystawiony, znikł do bardzo drobnéj summy, wydobyto więc nowe zapasowe pieniądze w podwójnej ilości, a ponieważ kontrabank zmienił swój system gry, ta skończyła się z wielką jego stratą.

— W ostatnim pożarze w Magdeburgu spaliły się jak wiadomo magazyny wojskowe ze zbożem i sianem. Zboże w nich znajdujące się warte według dzisiejszych cen 67,000 tal. zabezpieczone było w towarzystwie ogniowém tylko na 57,000 tal. Wszelako ofiarowali się przedsiębiorcy też same rodzaje zboża, w téj saméj ilości i gatunku dostarczyć rządowi w pewnym przeciągu czasu za odstąpione sobie przez skarb wynagrodzenie z kasy ogniowéj.

Wyszedł Nr 33 *Tygodnika rolniczo-przemysłowego Krakowskiego* i zawiera:

1) Niektóre sposoby leczenia zwierząt przez lud błędnie używane (Dokończenie) przez Piotra Seifmanna. — 2) Staraj się o pozyskanie paszy itd (Dokończenie). — 3) O żniwiarce przez Witalisa Grzybowskiego.—4) Sposoby porównania mleczności krów krajowych z obcymi (Dokończenie).—5) Przygotowanie pokarmu fermentowanego.— 6) Rozmaitości. — 7) Ogłoszenia.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. Kursa telegraficzne z d. 4 września. — Augsburg $105\frac{1}{4}$. — Hamburg 77. — Londyn złr. 10 kr. 11. — Paryż $121\frac{3}{4}$. — Agio od złota $7\frac{1}{2}$. — Metaliki 5-procentow. $81\frac{3}{4}$. — Metaliki B. 5-procent. 95 Pożyczka narodowa 5-procent $83\frac{11}{16}$. — Obligi indem. galicyjskie 5-procent. 79. — Metaliki $4\frac{1}{2}$-proc. $72\frac{1}{4}$. Metaliki 4-procen. $65\frac{1}{4}$. — Metaliki 3-proc. — Losy r. 1834 334.— dtto z roku 1839 $142\frac{1}{2}$. — Losy z r. 1854 4-proc. $108\frac{3}{4}$ — Akcye Bankowe $963\frac{1}{2}$. — Akcye kolei żelaz. północnéj $1823\frac{3}{4}$.— Akcye kredytu ruchomego $215\frac{1}{2}$.

Kurs krakowski z d. 4 września. — Ruble srebrne na monetę polską żąd. 102, płacą 101. — Bankoty austryackie: za 100 złr. mk. żąd. złp. 424, płacą 421. — Pruski kurant: za 150 złr. mk. żąd. talarów 98, płacą $97\frac{1}{2}$. — Cwancygiery żąd. 107, pł. $106\frac{1}{2}$. — Imperyały ros. żąd. złr. 8 kr. 18, pł. złr. 8 kr. 11. — Napoleon d'ory 20-frank. żąd. złr. 8 kr. 10, pł. złr. 8 kr. 4 mk. — Dukaty ważne holend. żąd. złr. 4 kr. 47, pł. złr. 4 kr. 42 mk. — Dukaty austr. żąd. złr. 4 kr. 49, pł. złr. 4 kr. 44 mk. — Listy zastawne polskie z kuponami bież. żąd. $98\frac{1}{2}$, pł. 98. — Listy zast. galic. z kuponami żąd. $82\frac{1}{2}$, płacą $81\frac{5}{6}$. — Obligacye indm. z kupon. żąd. 81[1], pł. 80/[4]. — Nowa pożyczka narodowa z r. 1854 ż. $83\frac{1}{2}$, płacą 83.

Kurs lwowski z d. 2 wrześ. — Dukat holenderski złr. 4 kr. 46. — Dukat ces. złr. 4 kr. 48. — Półimperyał ross. złr. 8 kr. $17\frac{1}{2}$.—Rubel ros. złr. 1 kr. 36. — Talar pruski złr. 1 kr. 32. — Polski kurant i pięciozłotówka złr. 1 kr. 12. — Galicyjskie listy zastawne za 100 złr. bez kuponów złr. 81 kr. 40. — Galicyjskie obligacye indemn. bez kupon. złr. 79 kr. 7. — 5% Pożyczka narodowa bez kuponów złr. 83 kr. 5.

Kurs wiedeński z 4 września.— Metaliki $81\frac{3}{4}$. — Nowa pożyczka $64\frac{1}{2}$.—Akcye Banku wied. 962. — Akcye kolei żelaznéj północ. $181\frac{1}{2}$. — Agio od złota $7\frac{3}{8}$, od srebra $5\frac{3}{8}$. — Oblig. uwoln. grunt. 80. — Pożyczka ostatnia narodowa $83\frac{11}{16}$. — Promessy galicyjskie —

Kurs warszawski z 2 września. — Za półimperyały dają rs. 5 kop. 24; — Obligi skarbowe oprócz kuponu, d. rs. 88 k. 64, wartość kuponu r. 1 k. $68\frac{8}{9}$. Listy zastawne III okresu oprócz kup. ż. rs. 14 kop. 73, wartość kuponu kop. $11\frac{3}{8}$.

Kurs wrocławski z 4 września. — Banknoty austryac. $97\frac{7}{12}$ ż. — Bankn. polsk. $93\frac{1}{4}$ ż. — Listy zast. polskie dawne $91\frac{3}{4}$ ż.; nowe $91\frac{3}{4}$ ż. — Listy zast. poznańskie $98\frac{3}{4}$ d., 4-proc. 87 ż. dtto $3\frac{1}{2}$-proc. $86\frac{7}{12}$ d. — Kolej Krakowsk. Górno-Szląska $79\frac{1}{4}$ ż.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 4 września. Wczoraj na posiedzeniu sądu przysięgłych departamentu Sekwany, oskarżeni o zbrodnię stanu: Mazzini, Ledru Rollin, Campanella i Massarenti, skazani zostali zaocznie na deportacyę. Książe Napoleon wrócił wczoraj z nad granicy sabaudzkiej do Paryża. *Le Courrier de la Champagne* potwierdza wiadomość, że cesarzowa Eugenia odwiedzi 15go b. m. obóz pod Chalons. — Bar. Pfordten minister bawarski odjechał z kąpiel morskich Trouville z powrotem do Monachium. — Administrator towarzystwa kredytu ruchomego p. Andrée podał się do dymisyi. Prośba Carpentiera i jego spólników, aby ich stawić przed sąd przysięgłych, została odrzuconą.

Petersburg 2 września. Ukaz cesarski dziś ogłoszony naznacza przyszłą organizacyę jazdy gwardyi: Konny korpus gwardyjski składać się będzie z dwóch dywizyj sformowanych w 12 pułków. W. książe Mikołaj mianowany został dowódcą drugiej dywizyi, jenerał Łanckoj pierwszej dywizyi.

Petersburg 4 września rano. Cesarz Aleksander wyjechał dzisiaj w towarzystwie księcia Aleksandra Gorczakowa ministra spraw zagranicznych przez Warszawę do Niemiec. W Warszawie ma się Cesarz zatrzymać dni kilka.

Według wiadomości z Petersburga, Cesarz ma w Warszawie bawić aż do 13go września, 14go wieczorem przybędzie do Berlina.

Zeit zaprzecza, jakoby jenerał Wildenbruch poseł pruski w Konstantynopolu miał żądać uwolnienia z posady swojéj z powodu zdrowia swego. Poseł ten bawiący w kąpielach Oeynhausen ma się bardzo dobrze.

Presse donosi z Paryża, że królowa Chrystyna niechce wrócić do Madrytu, jeżeli Narvaez pozostanie prezesem rady ministrów.

Przyjechali od 4 do 5 września.

HOTEL POLLERA. Grzybowski Michał z Rosyi. Opalla Antoni z Koźla. Hrabia Fredro Henryk z Drezna. Heinold Józef z Ołomuńca. Dobrzański Józef z Wiednia. Bonneval Konstanty, Carriere Ferdynand z Wrocławia. Rund Henryk z Bielska. Veskau Jerzy, Dudyński Józef z Granicy. Czechowski Stanisław z Tarnowa. Schilbach Hermann z Galicyi. Blau Józef z Biały. Zalotyński Józef z Trzebini.

HOTEL DREZDEŃSKI. Marya Śpiewaczek z Berna. Wangoin Karol z Wiednia. Wincenty Dunikowski ob. z Okocima.

HOTEL ROSYJSKI. Antoni Zaleski wł. dóbr i marszałek szlachty z żoną z Paryża. Tytus Sarnecki wł. dóbr. Konstanty Gadomski wł. dóbr z Karlsbadu. Ludwik Hermann dymisyonowany kapitan z Ołomuńca. Wilhelm Schwanne ze Lwowa. Michał Dzikowski wł. drukarni z Wiednia.

Wyjechali: Wilhelm Schwanne do Berlina. Jan Łoś profesor do Warszawy. Feliks Hartlieb c. k. kapitan do Galicyi.

HOTEL SASKI. Paweł Wietcki ob. z Kissingen. Aleksander Marynowski obyw. z Tarnowa. Zygmunt Łubkowski wł. dóbr z żoną z Galicyi. Włodzimierz Darowski ob. z gubernii podolskiéj. Adam Borecki właśc. dóbr z Galicyi.

Wyjechali: Mieczysław hr. Rej wł. dóbr do Galicyi. Ks. Jan Jaworski dziekan i kanonik, Józef Łempi‑ki do Warszawy. Franciszek Karasiński do Biecza. Stanisław Zawichowski obyw., Leokadya Bajkowa dz. dóbr, do Polski.

KOLEJ ŻELAZNA
codziennie.

Pociągi osobowe odchodzą z Krakowa:

Do Dębicy . . o godzinie 12téj min. 15 po południu. / o godzinie 9téj min. 5 wieczorem

Do Wieliczki . o godzinie 6téj min. 30 z rana. / o godzinie 9téj min. 30 wieczorem.

Do Wiednia . o godzinie 6téj min. 10 z rana. / o godzinie 3éj min. 25 po południu

Do Wrocławia i Warszawy o godzinie 8éj min. 30 z rana.

Przychodzą do Krakowa:

z Dębicy . . o godzinie 5téj min. 20 z rana. / o godzinie 2éj min. 35 po południu.

z Wieliczki . o godzinie 10téj min. 46 z rana. / o godzinie 6téj min. 46 wieczorem.

z Wiednia . . o godzinie 11téj min. 25 przed południem. / o godzinie 8éj min. 15 wieczorem.

z Wrocławia i Warszawy o godzinie 2éj min. 55 po południu.

Pociągi osobowe z Dembicy do Krakowa:

odchodzą . . o godzinie 11téj min. 15 przed południem. / o godzinie 2éj po północy.

Z Krakowa do Dembicy:

przychodzą . . o godzinie 3éj min. 37 po południu. / o godzinie 12téj min. 25 w nocy.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków 4 września. Dowóz zboża w dniu wczorajszym na granicy Królestwa Polskiego bardzo był drobny, z powodu robót w polu. Dla tego też, ruchu prawie nie masz żadnego w handlu zbożowym, a pokup także nie śpieszny. Na dzisiejszym targu w Krakowie lubo prawie nic nie sprzedawano, wszelako tylko pszenica znajdowała jaki taki pokup dla piekarzy i młynarzy, bo w przyszły wtorek jako w dzień świąteczny nie będzie targu, a że mało pszenicy zwieziono, więc ceny się staléj trzymały i co nieco przepłacano nad ceny notowane. Sprzedawana po 6½, 7, 7¼ złr. piękniejsze zaś ziarno 7⅝, 7¾ aż do 8 złr. Było to jednak na krótką tylko chwilę, a w umowy nikt się nie chciał zapuszczać na takie ceny. Żyto bez zmiany tak co do cen jak co do ruchu handlowego; jęczmień znów słabiéj się trzyma, lubo pokupny jak przed kilku dniami, ale nie chcą płacić po cenach żądanych. Dla tego prawie nic nie sprzedano dzisiaj, a ceny tylko nominalne istnieją. Rzepak ostatniemi dniami nieco szukany, a gdy ziarno zimowe w Królestwie Polskiem prawie zupełnie rozeszło się, wypadło spekulantom zwrócić uwagę na Galicyą. Z tego też powodu rzepak podniósł się o 20 do 30 kr. na korcu. Płacono go dziś 10⅓, 10¾, a piękniejszy do 11 złr. Letnie ziarno także więcéj uwzględniane i ceny trzymają się między 7 a 8 złr. korzec.

— Piszą nam z Tokaju, że tegoroczne winobranie na Węgrzech z powodu spóźnionéj wiosny i nadzwyczaj suchego lata nie obiecuje tak (?) pod względem ilości jak i jakości korzystnych zbiorów. Dotąd w wielkiéj części kraju winogrona są niedojrzałe, kwaśne i nie rozwinięte. Z innéj znów strony okolica ta ma obfity i piękny plon ozimin i jarzyn; pszenice szczególniéj bardzo dobrze się udały i owsy. Ziemniaki, kukurudza od upałów i posuchy wiele ucierpiały i źle obrodziły. Siana w wielu okolicach nie dostaje, dla tego bydło rogate w cenie spadło. Owoców nie wiele, a w niektórych stronach na pokaz nawet nie ma.

Lwów 2 września. Na naszym dzisiejszym targu płacono za mec pszenicy (82½ fun.) 3 złr. 12 kr.; żyta (77½ fu.) 1 złr. 52 kr.; jęczmienia (67½ funt.) 1 złr. 50 kr.; owsa (42 funt.) 1 złr. 12 kr.; hreczki 2 złr. 30 kr.; ziemniaków 45 kr.;— cetnar siana 54 kr.— sąg drzewa bukowego 9 złr. 48 kr., sosnowego 8 złr. 44 kr.;— mas krup pszennych 13½ kr., jęczmiennych 6 kr., jaglanych 7 kr., hreczanych 7½ kr.; mąki pszennéj 5 kr., żytnéj 3 kr.; piwa lepszego 10 krajc. zwykłego 8 kr.; wódki przedniéj 33 kr., szumówki 14 kr.; funt masła 22 kr.; smalcu wieprzowego 28½ kr.; łoju 11 kr.; mięsa wołowego 8 kr. m. kon. (G. L.)

URZĘDOWE.

(884) **Kundmachung.** (2-3)

Wegen Sicherstellung an dem Mindestfordernden zu überlassenden Liferung von Viktualien, Getränken, ärztlichen und sonstigen Bedürfnissen, dann Geräthschaften nebst der Reinigung der Wäsche und Verzinnung der Kochgeschirre für die hierländigen Militär-Spitäler sammt deren Filialien, ferner für die Militär-Erziehungshäuser und Garnisons-Apotheken auf die Zeit vom 1ten Dezember 1857 bis Ende November 1858, wird für die Garnisons-Spitäler zu Lemberg, Krakau und Czernowitz, dann für die Militär-Spitäler zu Tarnow, Brzeżan, Grodek, Jarosław, Jasło, Łańcut, Przemyśl, Rzeszów, Neu-Sandez, Stanisławów, Stryj, Tarnopol, Wadowice und Żółkiew eine Offertverhandlung am 15ten September 1857 beim k. k. Landes General Comando zu Lemberg stattfinden, dagegen bei den Spitälern zu Bochnia, Radautz und Złoczow am 18. September 1857, zu Dukla und Kolomea am 21. September 1857, zu Sanok und Zaleszczyk am 23 September 1857, endlich zu St. Illie und Sambor am 25. September 1857 öffentliche Lizitationen durch mündliche Anbothe und schriftliche Offerte werden abgehalten werden.

Das beiläufige Jahres-Erforderniss der zu liefernden Artikel, welches für sämmtliche Spitäler, mittelst einer besonderen Kundmachung zur allgemeinen Kenntniss gebracht wird, kann bei den betreffenden Spitälern, während der gewöhnlichen Amtsstunden eingesehen werden, allwo auch die umständlichen Lieferungs-Bedingungen die Unternehmer im Erfahrung bringen können.

Dieses Erforderniss ist nur annährungsweise angenommen, die Lieferung-Verbindlichkeit aber lautet auf den wirklichen Bedarf.

Sämtliche Artikel werden nach ihrer Eigenschaft, entweder stückweise oder in niederösterreichischen Mass und Gewicht verhandelt und auch derartig eingeliefert werden.

Die Verhandlung erfolgt hinsichtlich der, der ämtlichen Satzung unterliegenden Artikel u. z. beim Gebäck und Rindfleisch auf Prozenten-Nachlässe von den Satzungspreisen oder auch auf fixe Preise, bezüglich der übrigen Artikel aber nur auf fixe, die Ganze Lieferungs-Dauer gleichbleibende Kontrakts-Preise.

Zur Lizitazion wird Niemand zugelassen, der nicht in Vorhinein das in der allgemeinen Kundmachung festgesetzte Vadium erlegt, welches denjenigen die nichts erstehen gleich nach beendeter Lizitation zurückgestellt werden wird, von den Erstehern aber, sogleich bei Unterfertigung des Protokolls, auf die mit zehn Prozent des Betrages von der Beköstigung der erstandenen Artikel und ihrer Jahres-Erforderniss, bemessenen Kauzion ergänzt, und beim Spital deponirt werden muss.

Die Kauzion kann entweder in barem Gelde oder in k. k. Staatspapieren, nach dem börsenmässigen Kurse, in einer Real-Kauzion oder in einer Bürgerschaft geleistet werden.

Weder von den Lizitanten, noch von den Offerenten, darf irgend einer von den Bestimmungen der Lizitazions-Protokolle abweichende gestellt werden.

Bezüglich der schriftlichen Offerte, wozu eigene Blanquette bestimmt sind, haben folgende Modalitäten zu gelten:

a) Haben die Offerenten sich behufs ihrer Anbothe, nur der hiezu bestimmten Blanquette, welche bei jedem Militär-Spitale erhoben werden können, zu bedienen.

b) Müssen die Offerte bezüglich derjenigen Spitäler, für welche blos eine Offert-Verhandlung statt findet, längstens bis 15. September 1857 unmittelbar beim k. k. Landes General Commando in Lemberg einlangen, bezüglich derjenigen Spitäler aber, wo die Lizitation mittelst der mündlichen Anbothe und schriftlichen Offerte vorgenommen wird, müssen die Offerte noch vor Begine der mündlichen Verhandlungen, welche an den obbezeichneten Tagen stattfinden, an die Lizitazions-Kommission übermittelt werden.

c) Offerte zu welchen nicht die hiezu eigends bestimmten Blanquette benützt werden, oder irgend einen von den Lizitazions-Protokollen abweichenden Zusatz enthalten, oder endlich nicht innerhalb des festgesetzten Termins einlangen, werden unberücksichtiget zurückgewiesen.

d) Müssen die Offerte mit dem in der allgemeinen Kundmachung festgesetzten Vadium, dann mit den obrigkeitlich ausgefertigten Soliditäts-Zeugnisse und dem gesetztlichen Stempel versehen sein.

e) Die bei den Spitälern eingelangten schriftlichen Offerte, werden erst nach Beendigung des mündlichen Verfahrens von Seite der Lizitations-Kommission, in Gegenwart der mündlichen Lizitaten eröffnet und Kundgemacht werden.

Ohne eine weitere Versteigerung vorzunehmen, wird so dann derjenige als Ersteher betrachtet, dessen mündlicher oder schriftlicher Anboth, für das Aerar am günstigsten sich darstellt.

Ergibt es sich, dass als Bestboth ein mündliches und zugleich ein schriftliches, oder dass mehrere Offerte ein gleiches Bestboth enthalten; so wird ohne die Lizitations-Verhandlung fortzusetzen, es von der Entscheidung des k. k. Landes General Commando abhängen, welchem Bestbothe der Vorzug zu geben sei.

Die von den Bestbiethern gemachten Anbothe. sind für dieselben gleich vom Tage des von ihnen unterfertigten Lizitations-Protokoll, beziehungsweise von dem Austellungstage des schriftlichen Offertes unwiderruflich für das Aerar aber erst vom Tage der erfolgten Genehmigung verbindlich.

Hiernach haben sich die Lieferungslustigen, bei dem betreffenden Spitälern rechtzeitig um die näheren Bedingungen zu erkundigen und ihr Vorgehen in der Sache der gegenwärtigen Kundmachung gemäss, einzurichten.

Vom k. k. Landes General Commando für Galizien und die Bukowina.

Inseraty.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dzień	Godzina	Wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	Stan ciep. podług Reaumira	Wilgotn. powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	Stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
4	2	329''' 52	+19 0	69	ws.pł.wsch. słaby	pogoda		+10°0	+23°3
	10	329 85	+13 6	85	półn.pł.zach. „	„			
5	6	329 63	+ 9 4	99	północny „	„	mgła przy poziomie		

Antoni Kłobukowski, redaktor odpowiedzialny. W Drukarni „Czasu." *Antoni Czapliński*, rządzca drukarni.